

Wyspy Dziewicze na drodze do bankructwa



Baśniowe widoki dla turystów, niskie podatki dla inwestorów - i tak oto Wyspy Dziewicze przez lata uchodziły za raj na ziemi. Jednak dziś nad karaibskim terytorium ciąży widmo bankructwa, a całą gospodarkę w poważne kłopoty wpędziło zamknięcie tylko jednego przedsiębiorstwa .

Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl przypomina, że jeszcze w 2011 r. Wyspy Dziewicze Stanów Zjednoczonych (USVI) całkiem dobrze wypadły na tle innych terytoriów zależnych od USA. Z PKB na mieszkańca wyższym o ok. 60 proc. niż w Guam i ponad dwa razy wyższym niż w Marianach Północnych, z ogólną kondycją gospodarczą znacznie lepszą niż w Portoryko, Wyspy uchodziły nie tylko za względnie zamożne, ale wysoko oceniano również ich wiarygodność kredytową. Sześć lat temu Moody's dawał rating dla USVI na poziomie Baa1, czyli zaledwie dwa stopnie mniej niż dla Polski.

Wszystko zaczęło się jednak zmieniać w 2012 r., kiedy zamknięto jeden zakład produkcyjny - zwraca uwagę Marcin Lipka.

Na początku obecnej dekady gospodarka Wysp Dziewiczych opierała się na trzech filarach. Pierwszym, choć jak później się okazało wcale nie najważniejszym, była turystyka. Według szacunków ekonomistów z nowojorskiego oddziału Rezerwy Federalnej zapewniała ona zatrudnienie dla ok. 20 proc. liczącej niewiele ponad 100 tys. osób populacji.

W funkcjonowaniu USVI istotnie liczył się także eksport rumu. Dane Moody's z 2010 r. pokazują, że sprzedaż do kontynentalnej części USA produkowanego na Wyspach alkoholu generowała rocznie 100 mln dolarów przychodów, co w tamtym czasie stanowiło ponad 11 proc. wszystkich wpływów budżetowych USVI.

To jednak nie turystyka czy rum zapewniały dobrobyt Wyspom Dziewiczym, tylko działająca do 2012 r. ogromna rafineria. Przerabiała ok. 500 tys. baryłek ropy dziennie, mniej więcej tyle wynosi zapotrzebowanie na paliwa w Polsce każdego dnia. Gdyby rafineria działała do dziś, to według szacunków S&P Global Platts należałaby do grona pięciu największych na świecie - wylicza Marcin Lipka.

Jej zamknięcie stanowiło olbrzymi cios gospodarczy dla Wysp Dziewiczych. Dane Biura Analiz Ekonomicznych Amerykańskiego Departamentu Handlu (BEA) pokazują, że w latach 2011-2013 PKB tego terytorium spadło o ponad jedną czwartą, a tylko w 2012 r. eksport towarów z USVI zmniejszył się o 84 proc.

Kolejne dwa lata nie przyniosły większej poprawy. Ostatnie odczyty makroekonomiczne BEA (za 2015 r.) pokazują, że gospodarka USVI rozwija się w tempie zaledwie 0,2 proc. r/r. Wartość eksportu towarów w 2015 r. wyniosła 329 mln USD, podczas gdy w 2011 r. - 13,3 mld USD, a dekadę temu, w szczycie koniunktury - 17,2 mld USD. W sumie eksport obniżył się o 98 proc. w porównaniu do 2008 r.

Zniknięcie przemysłu petrochemicznego z Wysp Dziewiczych stało się początkiem poważnych problemów nie tylko związanych z handlem zagranicznym czy wzrostem PKB. Lokalne władze nie poradziły sobie z piętrzącymi się problemami związanymi z zadłużeniem oraz z niedofinansowanym systemem emerytalnym.

30 czerwca 2016 r. Moody's obciął rating USVI aż o pięć szczebli z poziomu inwestycyjnego Baa2 do oceny spekulacyjnej B1. Agencja zwróciła uwagę, że pozycja kredytowa USVI nadal się pogarsza, a "rząd ma ekstremalnie słabą pozycję finansową". Pół roku później rating został zredukowany o kolejne trzy stopnie, do poziomu Caa3, w związku z "niezwykle słabą pozycją finansową oraz płynnościową".

Na początku 2017 r. agencja podkreślała, że system emerytalny na Wyspach może być "niewypłacalny przed rokiem 2023". Obawy o wypłacalność USVI uwidaczniają się także na rynku długu. Rentowności obligacji zapadających w 2024 r. osiągnęły poziom 14,7 proc., podczas gdy kilka lat temu wahały się w przedziale 3-4 proc. Podobnie wycenia się dziś notowania instrumentów skarbowych Portoryko, czyli amerykańskiego terytorium, które w maju br. oficjalnie ogłosiło bankructwo.

Patrząc na gospodarkę USVI, trudno znaleźć argument, który dawałby nadzieję na szybką poprawę sytuacji. Przeciwnie, pogarszający się stan lokalnego systemu emerytalnego, gdzie już teraz jeden pracownik przypada statystycznie na niemal jednego beneficjenta, połączony z brakiem inwestycji i praktycznie zerowym eksportem sugerują, że Wyspy Dziewicze mogą szybko podzielić los Portoryko.